Kobieta w domu i salonie



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 198. Dodatek tygodniowy do Nr. 9026 z dnia 30 października 1929.

Pod redakcją JANINY PEŁEŃSKIEJ.

Pogadanka.

Czy kobieta współczesna zrezygnuje z władztwa, jakie daje jej wdzięk i uroda?

Lwów, w październiku.

Znana enuncjacja Mussoliniego, napisana dla jednej z amerykańskich agencyj prasowych, w której dyktator uzasadnia powody zniesienia we Włoszech konkursów piękności, dała prasie Nowego i Starego Świata, asumpt do rozmaitych dysertacyj. I u nas także, zwłaszcza prasa kobieca, nawiązując do słów Mussoliniego, wychodzi daleko poza postawioną przez dyktatora Włoch tezę.

Mussolini w uzasadnieniu swego zakazu powiada bowiem:

Fizyczny powab kobiety jest zbyt świętym symbolem jej kobiecych cnót, by można czynić z niego przedmiot publicznego widowiska. To nie jest statuetka bronzowa, którą wystawia się na bezwstydny, obleśny zachwyt...

I tu można się z nim zgodzić. Niektóre autorki jednak, omawiając tę kwestję, idą znacznie dalej i widzą w konkursach piękności obniżenie godności kobiecej już nietylko dla tego, że stające do konkursu kobiety są przedmiotem gapiowskiego podziwu i sądu jury, jak gdyby były towarem na wystawie, ale raczej dlatego, że przedmiotem uznania są w tym wypadku jedynie zalety i walory zewnętrzne, że oddaje się hołd piękności kobiety bez względu na jej mózg, serce, talent, pracowite ręce. I w tym proteście posuwają się aż do kategorycznego oświadczenia, iż dzisiejsza wyzwolona kobieta, mająca prawo do pełnego człowieczeństwa, nie chce honoru i splendorów wynikających z uwielbienia jej piękności, że wyrzeka się go i zgłasza w tej dziedzinie zupełnie formalne swoje desinteressement.

Mamy inne ambicje — mówi jedna z autorek — i naszej kobiecości większą satysfakcję sprawi kobieta-minister, kobieta - laureatka Nobla, kobieta-uczony, kobieta-pedagog, niż triumfy kobiecej piękności.

W związku z tem — może bardzo współczesnem i dumnem —ale jednak, o ile mi się zdaje, zanadto jednostronnem postawieniem kwestji, przypomniała mi się czytana niedawno nowelka kobiecego pióra.

Są to zwierzenia pewnej Rosjanki, która, stojąc na usługach partji, pełniła służbę wywiadu wojskowego... Ponieważ popadła w podejrzenie u władz, wysłano do jej mieszkania rewizję. Traf chciał, że kierownictwo tej ekspedycji powierzono oficerowi, będącemu zdeklarowanym adoratorem pięknej pani, na którego ona również patrzyła miłem okiem.

W chwili, gdy zobaczyła przed bramą ogrodową oddział żandarmów, była w posiadaniu dopieroco otrzymanego, niesłychanie kompromitującego dokumentu. Nie było już czasu, ani na zniszczenie go, ani na ukrycie. Mnąc bezradnie w rękach fatalny papier, wpadła nagle na szczęśliwy pomysł. Przedarła go na dwoje i skręciwszy silnie kawałki, owinęła dokoła nich pukle włosów, poczem w pośpiechu, z innych znajdujących pod ręką obojętnych papierów porobiła na całej głowie papiloty.

Podstęp się udał, rewizja niczego nie wykryła, lecz kobieta przez cały czas czuła na sobie dziwny, zimny i szyderczy, tak odmienny od tego, jakim zwykle na nią patrzył, wzrok młodego oficera... Gdy została sama, spojrzała w lustro i w tej chwili dopiero zrozumiała znaczenie utkwionego w nią wzroku. W papilotach dziwacznie powykręcanych, z wyłysionem czołem i czaszką, wyglądała karykaturalnie — była brzydka, śmieszna, trywialna...

Niezawodną kobiecą intuicją odczuła, że nic już nie zdoła tego obrazu zatrzeć w pamięci mężczyzny, że opadł raz na zawsze czar, jakim na niego działała, że jako kobieta przestała dla niego istnieć.

I mimo, że wygrała batalję jako konspiratorka polityczna, że uniknęła groźnego niebezpieczeństwa osobistego, poczuła niepokonaną nienawiść do partyj, do swojego w niej udziału, unicestwiona i pokonana najboleśniej, najbardziej niepowrotnie, jako kobieta...

Przytoczyłam treść tej noweli, bo uważam, że charakteryzuje ona w sposób może zanadto drastyczny ale niemniej ogromnie trafny psychikę kobiecą. Kobiecość, jako pojęcie zbiorowe, może zgłosić swoje desinteressement co do triumfów w zakresie piękności zewnętrznej. Nie uczyni tego jednak nigdy kobieta, jako jednostka indywidualna. Jeżeli chcemy być szczere, jeżeli nie chcemy oszukiwać samych siebie, to musimy wyznać, że jakiekolwiek kobieta odniosła dotychczas — i jakiekolwiek czekają ja w przyszłości sukcesy na polu współzawodnictwa i współpracy z mężczyzną w każdej dziedzinie życia — to jednak nigdy nie zrezygnuje dobrowolnie i bez tragedji wewnętrznej z tego panowania nad istotą mężczyzny, jakie daje jej jedynie wdzięk i uroda. A co więcej, przy całej olbrzymiej wartości tamtych zwycięstw, może jednak to zwycięstwo będzie jej zawsze najmilsze — porażka na tem polu, zawsze najboleśniejsza.

Odkrycie to zresztą nie jest bynajmniej moją zasługą. Zostało one uczynione już w chwili zejścia z pola tych pierwszych bojowniczek o równouprawnienie, które do tej dopiero rozpoczętej najzażartszej walki wyruszyły w rynsztunku brzydoty, nie mając czasu zabrać ze sobą broni wdzięku niewieściego. Tą rezygnacją poniosły może najcięższą ofiarę. Te, które po nich przyszły, mogą już z powrotem podjąć insygnia królewskie, jakie składa każdej kobiecie zakochany w niej — choć by nawet najdemokratyczniejszy — mężczyzna, co więcej, jakie składa piękności i wdziękowi kobiecemu cały świat.

Dla uniknięcia nieporozumień uważam zresztą za potrzebę zaznaczyć, że wypowiadając to wyznanie wiary, bynajmniej nie mam zamiaru brać w obronę konkursów piękności, które dziś już przybierają charakter epidemiczny i zapewne mogą wyrządzić więcej złego niż dobrego, zwłaszcza właśnie tym ukoronowanym, o ile przechodzą granice zwykłej towarzyskiej zabawy. Tak rozumiane bowiem nie są zresztą zupełnie wymysłem współczesnym, bo przecież od niepamiętnych czasów nie było prawie balu czy zabawy towarzyskiej, na którejby z większą czy mniejszą pompą nie wybierano królowej.

Uważam nadto, że byłoby stanowczo przesadą przypuszczać, że przeniesienie tego zwyczaju do obecnych stosunków mogłoby wpłynąć na przemianę pojęć o prawach kobiecych na powrót do dawnych form obniżających współrzędność kobiety w wyścigu na polu konkretnej pracy, zdobyczy moralnych i intelektualnych — jak przesadą jest niemniej zgłoszenie abdykacji kobiety współczesnej z królewskiego tronu piękności.

Byłoby to zubożeniem życia zarówno kobiety jak i mężczyzny i dlatego nigdy nastąpić nie może. Podziw dla piękności kobiecej i wszystkie uczucia, które on wywołuje, niczem z pewnością nie umniejszą estemy, jaka przypada w udziale kobiecie - pracownikowi na szerokiej arenie twórczego życia.

J. P

Z dziedziny mody.

Toczki i klosze.

Lwów, 29. października.

Rewolucja, jaka zaznaczyła się w obecnym sezonie w dziedzinie mody, nie ograniczyła się tylko na suknie i okrycia, ale objęła także i ten nader



Elegancki toczek aksamitny z egretą.

ważny szczegół toalety, który służy bezpośrednio do uwydatnienia wdzięku twarzy kobiecej, stanowiąc dla niej zależnie od wyboru — korzystną lub niekorzystną ramę. Rzecz prosta, że mówimy o kapeluszu.

Kapelusze tegoroczne przechodzą oryginalnością i nowością pomysłu u-



Toczek filcowy, przybrany aplikacją.

biegłe sezony. Nie można już dzisiaj mówić o jakimkolwiek szablonie w tej dziedzinie. Każdy kapelusz dla siebie jest kreacją zupełnie nową, zupełnie od drugiej odmienną. — Minęły już czasy, gdy można było kapelusz kupić

szybko, w kilka minut po wejściu do magazynu. Przynajmniej nie mogą sobie na to pozwolić panie, liczące się z wrażeniem swojej toalety, pragnące wyglądać nie tylko szykownie i modnie, ale także ładnie.



Strojna toaleta wieczorowa z krótkim staniczkiem.

Wprowadzenie toczków wpłynęło właśnie na potrzebę tej indywidualizacji każdego kapelusza. Te fantazyjne formy bowiem, te oryginalne kroje, potrzebują specjalnego przystosowania do każdego typu i do każdej miary, muszą być na głowie modelowane, wymagają kilkakrotnych, starannych prób i przymierzania, podobnie jak suknia. Ponieważ zaś nadto kapelusik taki nie może być uniwersalny do każdego ubrania, lecz winien być dobrany do każdej toalety, to okazuje się jasno, ile czasu dzisiejsze elegantki potrzebują dla zaopatrzenia się w repertuar kapeluszowy. Wizyty u modniarki zaczynają odgrywać tę samą ważną rolę, jaką dotychczas odgrywały wizyty u krawczyni. Modna pani może być zrozpaczona — bo skąd wziąć tyle czasu... ale nie pozostaje jej nic innego, jak ugiąć się pod nakazem mody. Nagrodą za to będzie jej pełna wdzięku aparycja, zyskanie w każdym z swych kapeluszy innego, frapującego powabu.

Warto przytem zwrócić uwagę na jeden ciekawy szczegół. Jakkolwiek hasłem rzuconem z Paryża było z początkiem sezonu „la cloche est morte, vive la toque", to jednak klosze, skazane na śmierć, odżyły wkrótce, jak feniks z popiołów, co prawda w zupełnie zmienionej postaci, równie fantazyjnej, jak nowy władca w tej dziedzinie, kapryśny toczek.

Obecne klosze są większe od dawnych, nie tak skromne i dopuszczające rozmaite odchylenia od swojego zasadniczego fasonu, tak, że nieraz trudno dojrzeć granicę między kloszem a tokiem. W tym renesansie kapeluszy kloszowych zresztą niema nic dziwnego, bo klosze przedstawiają tyle dogodności, że trudno się ich raz na zawsze wyrzec. Powiedzmy sobie bowiem otwarcie, Moje Panie, toczek, czy to drapowany, czy w formie gładkiego czepeczka, przy całej swojej strojnej zalotności i wdzięku, przedstawia jednak znaczne niebezpieczeństwa dla swej właścicielki. Jak niedyskretny powiernik zdradza łatwo każdą słabostkę swej pani: czy to mniej w danej chwili staranną fryzurę, czy jakąś chwilową usterkę piękności, mniej świeżą cerę, mniej kunsztowny maquillage itp. Do toczka musi piękna pani być w całej pełni „pod bronią", jak również toaleta jej musi być wyrafinowanie elegancka, skończona we wszystkich szczegółach.



Fantazyjny kapelusz kloszowy z dwóch materjałów.

Do wyjścia zatem spieszniejszego, dla załatwienia sprawunków, do biura i innej pracy zawodowej, każda niewiasta, nie chcąca zdradzić się z jakiemiś wrogiemi brakami, musi posiadać w swej garderobie klosz. Są one zresztą w tym roku przy całej praktyczności także prześliczne, w nowych, ciepłych tonach bronzowych, w kolorach dalja, szmaragdowo zielonym, a także czarnym z dyskretnem zastosowaniem efektów białych.

Te zawsze wierne, jak wypróbowany przyjaciel, kloszyki, nie wykluczają naturalnie, aby modna pani dobrała sobie do swojej indywidualności odpowiedni toczek czy to w kształcie czepeczka z wielkiemi holenderskiemi kokardami z tyłu, czy też z opuszczonym dekoracyjnie wachlarzem, lub podpiętą z boku kokardą — opuszczoną gładką krysą na podobieństwo hełmu lotniczego, lub też okrytego pięknym woalem, osłaniającym tajemniczo górną część twarzy i podkreślającym wdzięk spojrzenia.



Miękko drapowany kapelusz z czarnej i białej pilśni.

Zawołanie obecnego sezonu jest dokonać starannego i szczęśliwego wyboru między fantazyjnemi formami kapeluszy, które przynosi nam moda, bo od tego zależy uwydatnienie wdzięku aparycji kobiecej. **Nina.**

Z życia kobiecego.

Jak żyją i pracują
współczesne Turczynki.

Lwów, 29 października.

Zmiany polityczne w Turcji przyniosły także jak wiadomo przekształcenie życia kobiety tureckiej. Ciekawe światło na te sprawy rzuca jedna z podróżniczek, która przez dłuższy czas mieszkała w Małej Azji.

Mimo zniesienia haremu — powiada autorka — w życiu tureckiej kobiety dotychczas nie zaszły zbyt wydatne zmiany. Jak dawniej, jest ona pilną pracownicą, obdarzoną szczególniejszemi zdolnościami w dziedzinie przemysłu artystycznego.

Każdy z turystów zwiedzający Wschód staje zachwycony przed wspaniałemi haftami i tkaninami słynnych bazarów Konstantynopola, Brussy i Smyrny. Nie każdy jednak zdaje sobie sprawę z tego, że hafty te i tkaniny, przepiękne dywany, są dziełem rąk i niezmierzonej wprost cierpliwości tureckiej kobiety.

Nadto trzeba zauważyć, że to, co się widzi w bazarach, nie wytrzymuje porównania z temi kreacjami artystycznemi, które przechowują u siebie w domu zamożniejsze rodziny tureckie. Komu danem było ujrzeć wnętrze kosztownych skrzyń, w których te skarby są przechowywane, staje zaiste oniemiały z podziwu. Tyle w tych przedmiotach jest niejako zmysłu artystycznego i prawdziwego piękna, ale także, dla dzisiejszych pojęć europejskich, nieogarnionego ogromu pracy.

Widząc te wspaniałości dopiero przenika nas zrozumienie, że przysłowiowe lenistwo dam haremowych było legendą, stworzoną przez niewnikający w tajniki tutejszego życia Zachód. Turczynki w swojem odgraniczeniu od świata poświęcały cały swój czas wypracowaniu tych wspaniałych robót, będących bogactwem i chlubą każdej rodziny. A i dzisiaj w tak znacznie zmienionych warunkach życia, dla kobiety i dziewczyny tureckiej jednak wyzyskanie czasu jest pojęciem mało jeszcze dostępnem — nie umie go używać inaczej jak dla swej mrówczej pracy.

Nieznanym dotychczas w Turcji zwyczajem jest oddawanie wyprawy dla córek do szycia poza domem jak tem mniej kupowanie wypraw gotowych. Do honoru domu należy, aby wszystko dla córek zostało wykonane rękami matki i żeńskich członków rodziny.

Przysposobienie takiej wyprawy zaczyna się już niemal od urodzenia dziewczynki i wszystkie kobiety w domu są zajęte tem dziełem. W bogatych domach dobierają nadto do tej pracy kobiety uboższe, odznaczające się zazwyczaj prawdziwie artystycznem wykształceniem w swoim fachu.

Nie da się opisać tego przedziwnego wykonania białych haftów i najcieńszych koronek, do sporządzenia których jedynem narzędziem jest zwykle igła oraz jedwab lub nici. Koronki te są prawdziwemi arcydziełami i posiadają nieprześcignioną trwałość, a może je wykonać zaiste tylko nielicząca się z czasem, cierpliwa kobieta Wschodu.

Dawniejszymi laty postne miejsce w artystycznych pracach kobiecych zajmował haft na aksamicie i jedwabiu. Niestety gatunek tych materjałów nie pozostawał najczęściej w żadnym stosunku do trwałości przyborów, jakich do tych robót używano. Przyborami temi były nici złote i srebrne, jakoteż nici jedwabne odznaczające się pięknością barw, a nadto sztuczne lub nawet prawdziwe perły, szlachetne i półszlachetne kamienie. Materjały te służyły jako szaty weselne, oraz okrycie weselnego łoża, jak niemniej dla przystrojenia nowonarodzonego niemowlęcia i jego matki podczas odwiedzin nakazanych rytuałem. Nad sporządzeniem tych strojów pracowały nieraz całe generacje. Niestety zbyt nietrwały materjał, użyty jako tło, znacznie umniejsza ich wartość.

O ile roboty artystyczne wypełniały i wypełniają cały wolny czas kobiet sfer zamożnych, są one niemniej dla sfer uboższych źródłem zarobku. W Małej Azji zajmują się kobiety i dziewczęta przeważnie robotą przepysznych dywanów, znanych pod nazwą tureckich i smyrneńskich, jakoteż tkanin przejrzystych, przerabianych złotem i srebrem welonów i szalów.

Niemniej do kobiet należy sporządzanie wszystkich materjałów, potrzebnych dla przyodzienia całej rodziny. Wieśniak anatolijski rzadko tylko kupuje coś z ubrania. Wełny dostarczają mu owce i kozy, posiada również własną bawełnę i własny jedwab. — Kobieta tutejsza farbuje utkane w domu nici, w domu również sporządzanemi farbami roślinnemi o niezmiernej, niezniszczalnej trwałości i pięknym, niedoścignionym połysku. Co prawda, w ostatnich czasach zaczynają farby chemiczne wypierać farby roślinne, co jest rzeczą pożałowania godną, gdyż sztuczne farby nigdy nie zastąpią co do piękności i trwałości farb roślinnych.

Niemniej kobieta turecka posiada także wielkie zdolności malarskie, w zastosowaniu do zdobienia materjałów. W wykonywaniu kunsztownych wzorów posługuje się ona płaskiemi drewienkami, wystruganemi przez męża. Każde drewienko macza się w innej farbie i uzyskuje się tą żmudną techniką zachwycające efekty.

Wiązanie dywanów i wogóle cały małoazjatycki przemysł domowy jest wykonywany przeważnie w zimie, która jest na wyżynie anatolskiej bardzo ostra. Wówczas gromadzą się przy żmudnej robocie wiązania włóczki całe rodziny, bo praca ta przy największym ćwiczeniu postępuje tylko powoli naprzód. Dopiero po wykończeniu dywanu, tj. strzyżeniu i wyczesaniu go, występuje cała jego piękność, która w wielkiej mierze polega na niesłychanie trafnem poczuciu kolorystyki, którem odznaczają się te skromne mieszkanki stepów.

Gdy po zdetronizowaniu Abdul-Hamida tureckie kobiety mogły wyjść ze swojego zamknięcia, przewodniczki ruchu kobiecego zwróciły przedewszystkiem swoje starania w kierunku roztoczenia opieki nad domową artystyczną pracą u kobiet, które dotychczas były niesłychanie wyzyskiwane przez handlarzy.

Dzisiaj istnieje już cały szereg doskonale zorganizowanych stowarzyszeń kobiecych, zajmujących się pośrednictwem w sprzedaży artystycznych wytworów kobiety tureckiej. Organizacje te nawiązały również stosunki z zagranicą celem korzystniejszego zbytu. Nie mniej jednak ceny uzyskane, w stosunku do zużytego na tę wytwórczość czasu są jednak bardzo niskie, można więc przewidywać, że z chwilą otwarcia innych, korzystniejszych źródeł zarobków, zmniejszy się w Turcji ilość kobiet, zajętych w artystycznym przemyśle.